Nr. 70. We Lwowie, Soboty dnia 27. Marca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie { w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ } bez Tyg. Nied.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raçakowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nie opieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 27. marca.

(Z Węgier. — Nadchodzące wybory we Francji. — Włochy, Austrja i Francja. — Książę Montpensier.)

Na 333 wyborów w Węgrzech, deakiści otrzymali 191 zastępców, reszta 142 głosów dzieli się między umiarkowaną i skrajną lewicę. Pisma deakistowskie są zupełnie pewne ostatecznego zwycięztwa i wytyczają już większości przyszłego sejmu drogę, którą postępować powinna. Według nich nie należy dopuszczać w sejmie dyskusji nad kwestjami prawa publicznego, które już są załatwione, majoryzować lewicę bezwzględnie i zajmować się tylko radykalnemi reformami w ustawodawstwie krajowem.

We Francji usiłowania sfer rządowych skierowane są ku temu, by wobec zbliżających się wyborów do Ciała prawodawczego usposobić ludność jak najprzychylniej dla obecnego porządku rzeczy. Cała wewnętrzna i zewnętrzna polityka gabinetu tuileryjskiego ma dziś tylko ten jeden cel przed sobą. Dzienniki niemieckie zapowiadały słusznie, że cały spór z Belgią w sprawie kolei żelaznych rozpoczęty był tylko w tym zamiarze, by popisać się z tryumfem nad Prusakami. Tryumf nie był trudny, bo jeżeli Prusy nie mają ważniejszej przyczyny do prowadzenia wojny z Francją, to dla kolei belgijskich pewno jej nie rozpoczną, i nie będą pobudzać rządu belgijskiego do stawiania zbyt silnego oporu. Sprawa jest już tak dobrze jak załatwiona, i półurzędowa prasa paryzka wznosi już swoje hymny zwycięzkie.

Patrie ubolewa ironicznie nad niepowodzeniem polityki p. Bismarka i radzi mu, ażeby cios ten przyjął z rezygnacją, i ażeby się pocieszał innemi wielkiemi tryumfami, które Prusy wywalczyły w ostatnich czasach. Dzienniki pruskie odpowiadają na tę zaczepkę ze zwykłą swoją złością, i zaprzeczają, jakoby rząd pruski mięszał się w sprawy belgijskie.

Ta polemika między francuzkiemi i pruskiemi pismami jest dziś prawie jedynym ważniejszym wypadkiem politycznym. Sytuacja przybrała charakter nadzwyczaj pokojowy. Nawet mowy marszałka Niela w Ciele prawodawczem francuzkiem były mniej wojownicze, niż przeszłego roku; dowodził on jeszcze raz tylko, iż najlepszym sposobem utrzymania pokoju jest gotowość do wojny.

Co do stosunków Austrji z Włochami, które mają na każdy sposób cechę nieznanej oddawna serdeczności, cytują rozmowę p. Nigry z francuzkim ministrem spraw zewnętrznych. Oświadczył on temu ostatniemu, że Włochy nie zaniedbają niczego, ażeby utrzymać pokój, ale na wypadek wojny staną po stronie Austrji i Francji, bo weźnięte między te dwa mocarstwa, nie mogą myśleć o neutralności.

W Hiszpanii nie zaraz jeszcze nastąpi stanowcze rozstrzygnięcie co do dalszych losów kraju. Jest rzeczą prawie pewną, że ks. Montpensier znajduje się potajemnie w Madrycie. Chce on zapewne w chwili stanowczej być w pobliżu.

Położenie Wydziałów i Rad powiatowych

Można należeć do przeciwników byłego namiestnika, hr. Gołuchowskiego, ale to się zaprzeczyć nie da, że z ustąpieniem jego, powiało inne zupełnie tchnienie po wszystkich urzędach politycznych.

Począwszy od wyborów do sejmu z mniejszych posiadłości, które pod patronatem pp. starostów powiatowych wypadły jak najgorzej, wybrano bowiem prawie wszędzie ludzi, znanych z dążności moskiewskich, aż do owych drobnych a ciągłych nadużyć i dokuczeń, które są charakterystyką biórokratów dawnego systemu, wszędzie i w każdym kierunku czuć się daje od owego czasu, że owe serdeczne wynurzania się przy zaprowadzeniu Rad powiatowych o wspólnej dla dobra kraju pracy — były tylko czczemi słowami, i że chodziło o przychylenie sobie względów najwyższego w kraju urzędnika, lub jak gdyby zamiarem było, uspić czujność Rad powiatowych i odwrócić je od właściwego zakresu kontroli, a skierować ku niewdzięcznej niwie administracyjnej, na której przewaga urzędów politycznych była tymże ustawą zapewniona.

Jeżeli to ostatnie było zadaniem wielu naczelników urzędów powiatowych, to udało się jak najlepiej. Rady powiatowe uwierzywszy w szczerość zapewnień, wzięły się prawie wszędzie do zaprowadzenia porządku: wybrano delegatów do gmin, aby tymże pomagać w zaprowadzeniu ustroju ustawą nakazanego i zabezpieczyć majątki gminne od dotychczasowego nierządu, zaczęto zwolna przyprowadzać drogi komunikacyjne do lepszego stanu; a chociaż jak się spodziewano, natrafiało się tu i owdzie na bierny opór i apatję w gminach, pocieszano się nadzieją, że pomału opór ten się zmniejszy, i że przy pomocy, jaką według ustawy władze polityczne winne były dawać Radom powiatowym, wypełnić się zdoła ciężkie zadanie administrowania bez władzy wykonawczej.

Stan ten trwał tak długo, jak długo hr. Gołuchowski piastował godność namiestnika; z ustąpieniem zaś jego zaczęło się powolne, ale wytrwałe podkopywanie powagi Rad powiatowych, zaczęto odmawiać wszelkiej pomocy z rozmaitych przyczyn, a w niektórych miejscach wystąpiono otwarcie przeciwko dążnościom tychże, mieniąc je nadużyciami, i skarbiąc sobie zaufanie gmin zapewnieniami bronienia ich wobec tych »nadużyć«.

Cóż dziwnego, że te machinacje znajdują grunt przychylny? Lud nasz, nie znając szczupłego zakresu działania Rad powiatowych, zawiedziony w nadziejach, jakie w tychże pokładał, niemile dotknięty w najdrażliwszej dla siebie kwestji nowego dodatku do starych dodatków od podatków, nieprzyjazny z natury swej wszelkiemu mieszaniu się w sprawy swoje, widząc Rady powiatowe zajęte czynnościami, których za potrzebne nie uznaje, a zainformowany, że takowe żadnej władzy nie mają — z obojętnością i lekceważeniem spogląda na tę instytucję, uważając je jako jeden ciężar więcej, gniotący go niesłusznie.

Z drugiej strony wszystkie wrzody społeczeństwa naszego — owi pisarze gminni, nieumiejący pisać, ale za to niezrównani w sposobach wyzyskiwania na swą korzyść niewiadomości ludu — owi burmistrze małych miasteczek, przyzwyczajeni do bezkarnych nadużyć i korzystania z funduszów gminnych, którzy w pierwszych chwilach z drzeniem spoglądali na zaprowadzenie Rad powiatowych, poznawszy ich słabość, tulą się pod opiekuńcze skrzydła tych, przy których pomocy obiecują sobie stawić czoło wszelkim, do poskromienia ich zdzierstwa dążącym zamiarom.

Cóż wobec takiego stanu rzeczy wypada czynić Radom powiatowym?

Czy mają nadal służyć jako narzędzie temu strasznemu, rozkładającemu społeczeństwo systemowi *divide et impera*, i w braku dawnych dominiów przyjmywać na siebie rolę uciskających — a zostawić urzędom politycznym stanowisko opiekunów ludu?

Czy wiecić nadal pożyczanym od urzędu politycznego odblaskiem władzy — i przy coraz mnożących się wypadkach nieposłuszeństwa ze strony gmin — starać się za pomocą wyproszonej u starosty powiatowego egzekucji przeprowadzać swoje zlecenia? — czy też jednym zwrotem odzyskać nietylko należną powagę — ale co więcej, zapewnić sobie przewagę, i z lekceważonych wczoraj — stać się jutro od wszystkich poważanemi a dla wielu strasznemi?

Wybór zdaje się być nietrudnym.

Zanim uzyskamy zmianę zupełną dzisiejszej niepraktycznej, dualistycznej, przez Wydziały i urzęda powiatowe prowadzonej administracji kraju, należy, (opierając się na §. 28. ustawy o reprezentacji powiatowej, nadającym Radom powiatowym prawo czynienia przedstawień w interesie powiatu sejmowi i rządowi), ograniczyć się w czynnościach administracyjnych do jak najdrobniejszych rozmiarów — a rozwinąć całą siłę w kierunku kontroli czynności urzędów politycznych — wszelkie nadużycia i samowolę wykrywać, i choćby w sferach najwyższych, szukać ukarania przestępców.

Jeżeli tym sposobem Rady powiatowe staną się tarczą dla uciśnionych a hamulcem dla tych, co są przyzwyczajeni do nieszanowania prawa i lekceważenia swych obowiązków, wtedy staną się one instytucją zbawienną — gminy poznają i pokochają swoich obrońców i z czasem przyzwyczają się słuchać tychże bez zagrożenia karami.

Taka kontrola nad urzędami politycznemi jest w interesie kraju konieczną.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. marca.

(—) Czytając z różnych źródeł podawane do dzienników polskich sprawozdania z czynności delegacji i o losach galicyjskiego wniosku sejmowego, przyszedłem do przekonania, że dziś jeszcze stanowczego sądu o delegacji wydać nie można, gdyż dopokąd sprawa rezolucji nie jest załatwioną, nie wszystko wolno wypowiedzieć, coby, czy to na jej obronę, czy na jej niekorzyść wypowiedzieć można. Wobec przeciwników naszych, odsłaniać słabe strony nasze w chwili akcji, niepodobna, gdyż nieuniknionem następstwem tego odsłaniania, byłoby dodanie odwagi przeciwnikom. Zresztą w obecnej chwili każde usprawiedliwianie delegacji, zaszkodziłoby więcej sprawie rezolucji, niż najzłośliwsze na delegację, lub na pojedynczych jej członków wymyślanie a la *Dziennik Lwowski* lub *Kraj*. Nie rozpisuję się o tem obszerniej, zostawiając rzecz *in suspenso*. Jedno tylko powiem, że pojmuję dzienniki, wywierające energiczną presję na delegację, ale nie pojmuję, jak można w dobrej wierze zarzucać jej zdradę kraju, narodu i t. p. Najzagorzalszy może tylko delegacji jeden zarzut zrobić, iż zanadto obawia się powrotu schmerlingowskich i summerowskich rządów dla Galicji, i ztąd brak jej było potrzebnej stanowczości i energii; że nie śmiejąc z tego powodu ministerstwu postawić *aut aut*, łudziła się sama nadziejami nieokreślonemi, lub łudzić się dawała; że mając przed oczyma smutne losy naszego narodu za kordonem, zbyt obawiała się narazić na niebezpieczeństwo i tę odrobinę swobodniejszego oddechu w Galicji.

Zapisawszy się w szeregi waszych korespondentów wiedeńskich, powrócę ja jeszcze do tego grzechu śmiertelnego naszej delegacji. Dziś zaś powiem wam o najnowszym stanie sprawy rezolucyjnej.

Wiadomo wam zapewne, że najzaciętszym obecnie przeciwnikiem rezolucji galicyjskiej jest minister spraw wewnętrznych. A jednak dr. Giskra dawniej wobec Polaków przy rozmaitych sposobnościach wynurzał się o potrzebie nadania Galicji odrębnego stanowiska, czynił nadzieje itp. tak, że do niedawna delegacja w nim głównie pokładała nadzieje. A tymczasem na ostatniem posiedzeniu podkomitetu, sam minister finansów, dr. Brestel, musiał reflektować dr. Giskre, iż

Panna Emilia.

Powiastka społeczesna. *Napisał N. M.*

(Ciąg dalszy.)

Rozdział II.

(W którym autor maluje jaskrawemi barwami utylitarną politykę p. forszteherа, i opozycyjne stanowisko *der werthen Familie.*)

Pani Precliczkowa, czyli, jak ją powszechnie nazywano, pani forszteherowa, z domu Hauserlówna, córka c. k. komisarza cyrkularnego, z Rzeszowa, Bochni, czy z Jasła, od lat dwudziestu kilku była wierną i przykładną towarzyszką p. prefekta departamentu Capowickiego w pozaurzędowym jego żywocie: najprzód, gdy był koncepts-praktykantem w rodzinnem jej mieście, później, gdy przechodził dalsze stopnie hierarchii urzędowej przy namiestnictwie we Lwowie, a nakoniec, gdy zaufanie rządu powołało go do piastowania ważnej posady, na której go zastajemy w r. 1866. We wszystkich tych miejscach pobytu, najżądniejsza potwarzy złośliwość ludzka nie zdołała podnieść przeciw niej innych zarzutów, jak tylko te, których ofiarą padają wszystkie mniej więcej żony nasze. I tak n. p. było rzeczą autentycznie stwierdzoną, że pani forszteherowa posiadała o jedną suknię jedwabną i o dwa kapelusze mniej, niż gospodyni ks. proboszcza, Zająca, w Capowicach, co rzucało oczywiście jak najmniej korzystne światło na jej dobry smak, na jej elegancję, i na jej poczucie tego wszystkiego, co była winną sobie samej i stanowisku swojego małżonka. Dalej, jak utrzymywano, posiadała pani kontrolorowa Langbanerowa niezbite dowody, że futro pani naczelnikowej miało tylko kołnierz tumakowy, pod spodem zaś były proste lisy, czy nawet farbowane króliki. Okoliczność ta zmniejszała w bardzo znacznym stopniu uszanowanie całego wielkiego świata capowickiego dla pani Precliczkowej. — Co mi to za naczelnikowa, zwykła była mawiać pani kasjerowa — kiedy prosta kanceliścina potrafi się ubrać lepiej od niej, gdy idzie w niedzielę na mszę do kościoła! Księża gospodyni wygląda przy niej, jak jaka hrabina. Gdyby nie mąż, każdy miałby ją za nic, i t. d.

Kto tylko ma najmniejsze wyobrażenie o przyzwoitości, o wymaganiach światowych, ten od razu potrafi ocenić słuszność tych zarzutów. W ogóle powtarzano sobie po cichu w całych Capowicach, że pani forszteherowa nie umie prowadzić domu jak należy. P. poczmistrzowa zaręczała raz ks. wikaremu, że u forszteherów przez trzy dni, dzień po dniu, był na objad rosół, zasypany hreczanemi krupami, i sztuka mięsa z chrzanem octowym. Szczegół ten dostarczył przedmiotu do żywej i nader wyczerpującej dyskusji przy kawie u państwa kontrolorostwa, gdzie ks. wikary bywał częstszym, niż codziennym gościem, i p. asystentowa zaręczała słowem honoru, że w życiu swojem nie słyszała nic podobnego. Poczem, wiedziona zapewne chrześciańskiem uczuciem, które nam każe ostrzegać bliźniego, gdy błądzi przez niewiadomość, p. asystentowa wracając do domu wstąpiła do pani forsteherowej, i opowiadała jej słowo w słowo wszystko, co p. poczmistrzowa mówiła ks. wikaremu, a ks. wikary pani kontrolorowej, i jak po tem wszystkiem wyraziła się następnie p. kasjerowa, i p. Kuszkiewiczowa (żona wielkorządzcy Capowic, Capówki i Capowej Woli), jakoteż p. kasjer, p. kontrolor, p. pocztmistrz i p. aptekarz, a nadewszystko dr. Rzeźnicki. młody medyk z bardzo ostrym językiem, który niedawno przybył ze Lwowa. Nazajutrz, gdy p. Precliczek zażądał, jak zwykle, chrzanu do swojej sztuki mięsa, pani forszteherowa opowiedziała mu ze łzami w oczach, że musi się obejść bez tej przyprawy, „bo i tak już to a to rozpowiadają w mieście.“ P. forszteher obszedł się tego dnia bez chrzanu, ale sądny dzień nastał zato w Capowicach. P. kasjer nie dostał urlopu, którego potrzebował do poratowania zdrowia; p. kontrolorowi odmówiono zapomogi, którą już miał prawie jakby w kieszeni; zamiast dr. Rzeźnickiego, doktor Herz otrzymał z urzędu polecenie spisywania włościan, zmarłych na tyfus i na dysenterję, i zapisywanie lekarstw tym, którzy dopiero umierać mieli; ks. wikary popadł w niełaskę u księżej gospodyni (bo p. forszteher żył bardzo dobrze z ks. proboszczem), i odtąd nie dostawał na wieczerzę nigdy nic innego, jak tylko kaszę z mlekiem — w skutek czego stał się jeszcze częstszym, niż częstym, codziennym gościem u pp. kontrolorostwa. P. Kuszkiewicza, rządzcę klucza Capowickiego obili włościanie, których chciał grabić za to, że paśli konie w nasiennej koniczynie JW. Capowickiego, a gdy się udał do hecyrku ze skargą, zapłacił najprzód karę stemplową, a następnie zawikłany jeszcze został w proces o gwałt publiczny z tego powodu, jak gdyby nie był obitym, ale bijącym. Rzecz cała oparła się aż o kronikę *Gazety Narodowej*, i byłoby może przyszło nawet do interpelacji w sejmie, ale na nieszczęście sejm odroczono. Wszystkich tych przykrych następstw nie byłby doznał p. Kuszkiewicz, gdyby p. Kuszkiewiczowa nie była brała udziału w owej nieszczęsnej rozmowie przy kawie u pani kontrolorowej, i gdyby pani forszteherowa nie była dawała p. forszteherowi przez trzy dni rosół, zasypany hreczanemi krupami, i sztukę mięsa z chrzanem na occie. Gdyby mu była dała przynajmniej raz, dla odmiany, chrzan ze śmietaną, albo ćwikły, albo sos pomidorowy — ależ codzień chrzan z octem!!!

Wniknęliśmy za pomocą powyższych szczegółów w najważniejsze sprawy, poruszając opinię publiczną w Capowicach, i byliśmy w możności poznać od razu, że horyzont małżeński państwa Precliczków nie był bez chmur, i że według zdania jednych, p. Precliczek był godną pożałowania ofiarą hreczanych krup i chrzanu, a według innych, pani Precliczkowa była najnieszczęśliwszą forszteherową pod c. k. galicyjsko-lodomeryjskiem słońcem, forszteherową z tumakowym kołnierzem i z farbowanemi królikami, forszteherową o trzech tylko jedwabnych sukniach i trzech kapeluszach!

Ale są rzeczy, które zwracają mniej może uwagi w tak wielkim i znakomitym świecie jak świat capowicki, a któremi interesować się zwykli tylko dziennikarze, literaci, emigranci i inni ludzie bez stałego i bliżej określonego sposobu zarobkowania. Są kwestje narodowościowe, polityczne i literackie, o które toczy się nieraz bój zawzięty w gazetach, podczas gdy na prowincji obojętnie, z politowaniem prawie patrzą na zapaśników.

Na prowincji każdy mówi takim językiem, jaki umie; każdy uważa politykę za rzecz, dobrą tylko dla próżniaków, i każdy czyta to, co mu się podoba, to jest, nie czyta właściwie nic, bo jak słusznie twierdzi p. kontrolor Langbaner, od jakiegoś czasu nawet w kalendarzach piszą same głupstwa.

Otóż właśnie tego rodzaju rzeczy w rodzinie państwa Precliczków były nieraz większym powodem nieukontentowania, niż rosół z krupami i chrzan z octem, większym, niż domyślać się mogła zrazu p. pocztmistrzowa i ks. wikary.

P. Precliczek, póki używał jeszcze dawniejszej swojej pisowni jako *Wenzel Pretzlitscheck*, twierdził o sobie, że jest *ein biederer Deutscher*. Co do rzeczownika, zgadzał się z nim cały powiat, co do przymiotnika, zaś niektórzy byli innego zdania. Zresztą, p. Precliczek nie potrzebował bynajmniej legitymować się, do jakiej narodowości należy, bo wiadomo było powszechnie, że mówi tylko po niemiecku, i trochę po czesku — tyle mianowicie, ile potrzeba zwykłemu śmiertelnikowi, ażeby nigdy nie mógł się nauczyć po polsku. Kwestja, do jakiej narodowości należał p. Precliczek, była tedy zupełnie jasną, a jeżeli zostawała jeszcze jaka wątpliwość w tej mierze, usuwała ją p. forszteherowa, gdy w chwilach złego humoru apostrofowała swego małżonka: „Ty Szwabie!“

Anielska ta kobieta miewała bowiem dnie, godziny, minuty, w których opuszczała ją zwykła cierpliwość, i wówczas nietylko okazywała karygodne lekceważenie zwierzchności małżeńskiej i urzędowej, reprezentowanej w osobie p. becyrks forszteherа, ale nawet dopuszczała się przekroczenia, przewidzianego w c. k. kodeksie karnym jako *Aufreizung zum Hass* itd.

Jestem pewny, że niejedna dobra szlachcian-

niepodobna Galicji wszystkiego odmawiać, że są przecież punkta w rezolucji, które bez szkody całości państwa, przyjąć można. Dzisiaj już niema nikogo w delegacji, coby nie uderzył się w piersi i nie przyznawał, „iż dr. Giskra jest z wszystkich dotychczasowych centralistów, zacząwszy od Bacha i Schmerlinga, najdalej w centralizmie idącym". Nawet nasz rodak minister, którego natura tak dobrem i miękkiem obdarzyła sercem, tak łagodnem obejściem, że z nikim w świecie, i w niczem nie mógłby się spierać na serjo, i który oprócz tego wychowany w Wiedniu, jest między Niemcami jak wśród swoich — swobodny, pogodny i uśmiechający się zawsze, dziś ma być przekonania, że niepodobna jest iść razem z p. Giskrą. Wprawdzie ztąd jeszcze nie wypływa, aby pan Potocki myślał wystąpić z ministerstwa, w którem jest pan Giskra, ale u rodaka ministra już podobna wątpliwość o panu Giskrze wiele znaczy! Zresztą pan Giskra ma pretensję zostania prezydentem ministrów, a dlaczegóżby tej posady nie mógł objąć, kto inny, np. hr. Potocki Alfred!...

Ludzie, co lepiej znają stosunki w ministerstwie, opowiadają, że zły humor pana Giskry głównie ztąd pochodzi, że jakoś nie idzie mu dobrze na drodze do posady prezydenta ministrów, a głównie jakoś p. Beust nie chce zrozumieć tego, co się panu Giskrze należy. A co najgłówniejsza, w ministerstwie przedlitawskiem podejrzywają niektórzy ministrowie pana hrabiego Beusta, iż on się nosi z jakąś nie bardzo dla nich przyjazną myślą. A gdy się pojawił w organie Beusta, *Pressie*, wczoraj artykuł o rezolucji galicyjskiej, to i p. Giskra, i panowie Herbst i Hasner nie byli wprawdzie zdziwieni, ale jakoś miało się im zrobić markotno, że p. Beust miesza się w sprawy, które do niego nie należą.

A *propos* pana Beusta, trzeba wam wiedzieć, że u dworu zajmują się znowu myślą, aby cesarz wraz z cesarzową odwidzili Galicję w drugiej połowie kwietnia lub najdalej w maju. Osobliwie Najjaśniejsza Pani nie odstępuje od zamiaru poznania bliżej narodu i kraju naszego. Pan Beust znając te intencje dworskie, niezawodnie widzi, że pierwej potrzeba załatwić sprawę rezolucji. Przytem p. Beust już oddawna niepokoić się począł fatalnym tokiem sprawy czeskiej, i obawia się jeszcze fatalniejszych następstw, gdyby i Polacy cofnęli się z Rady państwa. Mianowicie obecnie, gdy siła lewicy we Węgrzech wzmaga się, obawiają się w Wiedniu, aby za pośrednictwem opozycji polskiej, i Czesi nie porozumieli się z lewicą węgierską. Nie miło musi się robić państwowemu ministerstwu, gdy podobne aspekta odsłaniają mu się! Dodać jeszcze potrzeba, że w ostatnich czasach jakoś coraz więcej mówią o przymierzu francuzko-austrjackiem. W chwilach zaś zbliżenia się Austrji i Francji zawsze sprawa galicyjska wypływa na wierzch.

W tej chwili więc są sfery dworskie i ministerstwo państwowe za załatwieniem rezolucji galicyjskiej, chociaż nie są za przyjęciem wszystkich punktów rezolucji; większość zaś ministerstwa przedlitawskiego opiera się temu, chociaż niby zdecyduje się w końcu dać Galicji te punkta rezolucji, które w drodze administracyjnej dać można, tj. sąd najwyższy, minister dla spraw galicyjskich, język we wszystkich szkołach i urzędach i jakiś rodzaj rządu krajowego, odpowiedzialnego sejmowi w sprawach, do sejmu należących.

Która z dwóch stron przemoże, to należy dziś istotnie od stanowczości i zręczności naszej delegacji, od zachowania się kraju, a najwięcej od zbiegu okoliczności w wewnętrznej polityce

Czynności Rady państwa.

Wybrany przez Wydział ekonomiczny Rady państwa komitet do obrad i sprawozdania o przedłożeniu rządowem względem budowy kolei, odbył już po odroczeniu posiedzeń Izby kilkogodzinne posiedzenie. Przewodniczący przedłożył najprzód do dyskusji formalne traktowanie czterech wniosków rządowych: 1) ogólna ustawa o kolejach, 2) kolej Villach-Brixen i St. Peter-Fiume, 3) kolej Przemyśl-Łupków do Węgier, 4) wybudowanie kolei Franciszka Józefa. Uchwalono, przystąpić niezwłocznie do obrad nad ustawą ogólną o kolejach, a następnie rozdzielić przedłożenia rządowe pomiędzy specjalnych referentów bez żadnego zastrzeżenia, w jakim porządku pojedyncze sprawozdania pełnej komisji i Izbie przedkładane być mają; nakoniec wezwać rząd, aby wybrać się mającym referentom dostarczył potrzebnych materjałów. Ogólną ustawę przydzielono do sprawozdania br. Petrinie, ustawę względem budowy linii Villach-Brixen i St. Peter-Fiume dr. Klunowi, a ustawę względem budowy linii Przemyśl-Łupków br. Kübeckowi.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Statut reformy wojsk. władz sanitarnych, jest już skończony i wkrótce ma być przedłożony do sankcji cesarskiej. Po przeprowadzeniu tego nastąpi prawdopodobnie pensjonowanie wielu lekarzy sztabowych; zapewniają, że najmniej dwunastu wyższych lekarzy wojskowych zostanie przeniesionych w stan spoczynku. Według statutu ma być zwiększoną liczba lekarzy wojskowych w ogóle; aby jednak oszczędzić o ile możności budżet, nastąpi w przyszłych dwu latach pomnożenie lekarzy wojskowych tylko w niższych kategorjach.

Korespondent wiedeński do *Pester Lloyda* donosi, że w Wiedniu nie wierzą w wystąpienie delegacji galicyjskiej z Rady państwa. „Pewne stronnictwo," jak się ten dziennik wyraża, pracuje wprawdzie nad tem, lecz większość delegatów polskich są zanadto dobrymi politykami w chwili, kiedy z drugiej strony objawia się skłonność do urzędowych koncesyj. Nakoniec twierdzi ów korespondent, że Polacy na razie zadowolnią się temi ustępstwami, zastrzegając sobie dalsze na przyszłość. Różowe nadzieje!

Cesarz, opuszczając Tryest i Pobrzeże, wystosował pismo odręczne do wiceadmirała Tegetthoffa, w którem podnosi zasługi marynarki austrjackiej i wyraża nadzieję, że takowa pod wodzą tak doświadczonego admirała, w dniach niebezpieczeństwa wszystko postawi na kartę, aby banderę cesarską nowemi okryć wawrzynami. — Wiceadmirał Tegetthoff ogłosił pismo cesarskie w rozkazie dziennym, a odwołując się na pochlebne słowa Najj. Pana, zachęca marynarkę do pracy i ćwiczeń morskich w czasie pokoju i do dawnej waleczności na przypadek wojny.

Według telegramu *Pester Lloyda* z Berlina, mianowanie dotychczasowego ambasadora w Wiedniu, br. Werthera, posłem pruskim w Konstantynopolu jest pewnem.

Niemcy. Ministerjalna berlińska *Zeidlersche Korrespondenz* objawia w ostatnich czasach stanowczy zwrot w swoich dotychczasowych poglądach antibonapartystowskich. Zapewnia ona, że między gabinetami: berlińskim i paryzkim nastąpiła wymiana myśli co do omawianej powszechnie pogłoski o potrójnem przymierzu między Francją, Austrją i Włochami, pisząc między innemi: „Telegraficzne hasła alarmowe ubiegłego tygodnia okazały się płonnemi. Żałować należy tylko ofiar giełdowych tej gry. Potrójne przymierze Francja-Austrja-Włochy nie istnieje wcale, i można twierdzić, że w chwili obecnej nawet nie marzono o niem. A może to przymierze ma więcej widoków w najbliższej przyszłości? Nie potrzeba się łudzić co do zamiarów cesarza Francuzów, który swoje własne interesa i interesa Francji na każdy sposób lepiej ocenić umie, niżeli ta smutna koalicja, która w południowych Niemczech i w Austrji podżega przeciw Prusom, w nadziei pomocy francuzkiej. Niemasz ani jednego powodu, któryby mógł pobudzić cesarza Napoleona do wejścia w te układy zdradzieckie, lecz wiele jest i bardzo ważnych powodów dla niego, utrzymania z Prusami szczerego stosunku przyjaźnego. Podobne uczucie względem Francji żywi także pruskie sternictwo państwowe — możemy też śmiało twierdzić, że pokój jest na długi czas zapewnionym."

Pruskie dzienniki półurzędowe zachowały się dość biernie wobec zjazdu bawarskich i wirtembergskich ministrów w Nördlingen, gdyż spodziewały się pomyślnych rokowań co do przyłączenia południowych państw. Milczenie to zostało nagle przerwanem i mówią, że książę Hohenlohe na pozór nie znalazł oporu, że jednak później pokazało się, iż p. Varnbüller postawił takie warunki ze strony Wirtembergii, któreby były tamą dla rozwoju Związku północno niemieckiego.

Król saski miał dość niebezpiecznie zachorować. Lekarze wątpią o jego życiu, gdyż król jest już w bardzo podeszłym wieku.

Król pruski dekorował swego pełnomocnika przy dworze paryzkim, hr. Solma, za usługi, które tenże oddał w czasie ostatniej konferencji, zajmującej się grecko tureckim sporem.

Ziemie polskie. Pod d. 17. bm. donoszą z Warszawy do *Correspondance du Nord-Est* co następuje: „Roboty około powiększenia cytadeli warszawskiej zaczną się na wiosnę; mają być one prowadzone na wielką skalę, a do tego spiesznie, by ukończyć je w jak najkrótszym czasie. Wszystkie domy i posiadłości miejskie, na 1200 metrów od linii ognia twierdzy oddalone, rząd moskiewski zaczął już zakupywać w celu zamierzonego rozszerzenia fortecy.

Znaczne powiększenie wpisowego i zaprowadzenie kosztownych książek szkolnych w moskiewskim języku, spowodowały, że wyższe naukowe wykształcenie stało się dostępnem tylko dla bogatych. Z tej przyczyny nastąpiło zmniejszenie liczby młodzieży pobierającej nauki w gimnazjach i szkołach powiatowych. W jednej Warszawie to zmniejszenie wynosi do 600 uczniów.

Wiadomości z Litwy są zatrważające; głód sprawia tam spustoszenia, o jakich trudno mieć wyobrażenie, nie będąc naocznym świadkiem. Tę klęskę przypisać należy nietyle złym urodzajom, ile wyludnieniu wiosek i zniszczeniu mieszkańców, dzięki administracji ministerstwa. Mnóstwo tysięcy mieszkańców wysłanych zostało na Sybir, a pozostałym w kraju, zniszczonym ogromnemi kontrybucjami, czynownicy wszystko zabierają: bydło, narzędzia rolnicze i t. d. całe mienie jednem słowem, aby je na licytacji za bezcen sprzedać dla zaspokojenia zaległości skarbowych. Całe obszary pól, dawniej obfity plon dające, dziś leżą odłogiem z przyczyny braku środków uprawy. Domy mieszkalne właścicieli i folwarki, niegdyś w dobrym stanie, dziś leżą w ruderze. Na 20 folwarków zaledwie znajdzie się jeden, którego zabudowania są w jakim takim stanie. Jeśli mieszkańcy wsi są w tak bolesnem położeniu, to cóż już mówić o mieszkańcach miasta, których stan sto razy jest więcej opłakanym? Tyfus głodowy grasuje wszędzie, w miastach szczególnie. Smutnie i posępnie wszystko wygląda w kraju, jedne tylko cerkwie prawosławne, za pieniądze wydarte Litwinom świeżo stawiane, wyglądają nie źle, ale w tych cerkwiach nikt z dobrej woli nie bywa, oprócz tylko tych, których zmuszą do tego."

Z Warszawy piszą pod dniem 17. marca do *Augsb. Ztg.*: „Wychodztwo czeskich rolników i rzemieślników do południowych moskiewskich prowincyj, wzmogło się znów z lżejszą porą roku, i ile można wnioskować z przedsiębranych przygotowań, będzie ono tego roku nierównie liczniejsze, niż zeszłego lata. W czasie zimy moskiewscy ajenci kręcili się po całych Czechach, starając się zaciągnąć jak najwięcej ochotników, co im się też i udało. Emigranci czesscy przechodzą przez Galicję. Ostatniemi czasy przeszło ich już tamtędy blisko pięćdziesięciu".

Zabudowania zniesionego klasztoru w Koninie, zostały w części zamienione na szpital, a w części na więzienie dla płci żeńskiej.

W ciągu przyszłego miesiąca rozpoczną się wielkie obozowe ćwiczenia, w których wezmą udział wszystkie wojska, stojące załogą w królestwie Polskiem. Punktem kulminacyjnym tych ćwiczeń, będzie napad na twierdzę Modlin, co trwać będzie od 15. czerwca do 5. lipca.

Kronika.

— **Mianowania.** C. k. dyrekcja skarbu mianowała oficjałałów: Albina Bętkowskiego, Michała Spitzlara i Edwarda Moszyńskiego, oficjałami kancelaryjnymi II. klasy, a kwieskowanych asystentów kancelaryjnych: Aleksandra Worobkiewicza, Antoniego Nigga, Piotra Ilasiewicza i Jana Prokopowicza, oficjałami kancelaryjnymi IV. klasy.

Prezydjum galicyjskiej c. k. dyrekcji skarbu mianowało praktykantów konceptowych dr. Wacława Micińskiego i dr. Henryka Kronhelm-Nordheima koncypientami przy galic. c. k. prokuratorji skarbu.

— **Zaproszenie.** Wydział brzeżańskiej filii Towarzystwa pedagogicznego zaprasza szanownych członków na 3. walne zgromadzenie filii, które — stosownie do uchwały na 2. zgromadzeniu powziętej — odbędzie się dnia 6. kwietnia b. r. o godzinie 2giej popołudniu w sali Rady powiatowej.

Brzeżany dnia 25. marca 1869.

— **Z Załoziec** otrzymujemy rozpaczliwy list, w którym korespondent nasz żegna się — przynajmniej na jakiś czas, z całym światem. Utrzymuje on bowiem, że stan komunikacji między Załoźcami a resztą świata, szczególniej zaś między Załoźcami a Złoczowem, nie pozwala mieć nadziei, aby w okolicę Załoziec mogła tak prędko przecisnąć się jaka wieść zkądkolwiek.

— **Brzeżany** dnia 22. marca. (*Szpital. Sprawy gminne. Wotum nieufności. Czytelnia.*) Szpital w naszem mieście był do tego czasu prywatnem przedsiębiorstwem lekarza p. Eisenberga, przeciw któremu liczne zachodziły skargi. Obecnie objęła ten szpital brzeżańska gmina, od której publiczność lepszych i stosowniejszych oczekuje zarządzeń. Oddajemy się tej nadziei tembardziej, ile że Wydział krajowy przyobiecał gminie zaliczkę z funduszów pod zarządem jego się znajdujących, zaczem gmina na ubóstwo swoje nie może się odwoływać.

Co się tyczy innych spraw gminnych, to sprawy te cierpią niesłychanie przez brak funduszów. W kasie naszej wieczne pustki, ulic niema za co brukować, studni na rynku niema za co naprawiać, policjantom niema za co butów kupić.

Szczęście, że minęło przynajmniej jedno niebezpieczeństwo, grożące naszej gminie zupełnem już bankructwem lub przynajmniej niezmiernemi kłopotami. Oto najmowała dotąd gmina od brzeżańskiego skarbu starożytny zamek Sieniawskich za rocznym czynszem tysiąc kilkaset złr. na koszary wojskowe. Tymczasem skarb, chcąc zrestaurować tę historyczną pamiątkę, wypowiedział dalszy najem, w skutek czego powstała obawa, że gmina będzie musiała albo lokal na koszary przepłacić, albo też rozstać się z załogą wojskową, bez której jeszcze większa u nas zapanowałaby stagnacja. W tem przykrem położeniu zgłosił się do gminy właściciel pięknej, tuż obok Rynku położonej realności, składającej się z dwupiątrowej kamienicy, z piątrowego domu i z obszernych oficyn, ofiarując się sprzedać tę realność za umiarkowaną cenę, mającą się wypłacić ratami w ciągu dwudziestu kilku lat. Niepotrzeba zaiste wiele mówić, aby wykazać, o ile ta propozycja dla naszej gminy jest korzystną. Płacąc przez jakiś czas tysiąc siedmset złr. (a zatem nie o wiele więcej niż dotąd skarbowi za najem płacono), nabędziemy na własność piękną realność, w której się pomieści urząd gminny wraz ze szkołami, podczas gdy w dawnym gminnym domu nieco opodal leżącym, koszary wojskowe się ulokują.

Nie dziw więc, że Rada gminna większością 26 głosów uchwaliła do tej propozycji się przychylić i do zawarcia kontraktu kupna przystąpić. To owszem tylko zadziwia, że ta uchwała nie zapadła jednogłośnie, i że znalazło się sześciu radnych, którzy sądzili, że należy

---

ka, herbu Poraj, Sas, Rawicz, Gozdawa, lub ingo, zapyta z zadziwieniem, jakim sposobem p. Precliczkowa, z domu Hanserle, mogła męża swojego nazywać „szwabem," — i czy może Niesiecki, albo Paprocki, wspomina o jakich starych Polusach, którzyby się nazywali „Hanserle?" Hanserle, Hanserle!

Niestety — nic! Żaden Hanserle nie był z Bolesławem Chrobrym przy wzięciu Kijowa, żaden nie zginął pod Warną, żaden nie zrywał sejmów, żaden nie służył za podstarościego u Radziwiłłów, Lubomirskich lub Rzewuskich, żaden nie wykonywał przysięgi homagialnej Najdostojniejszemu domowi Lotaryńskiemu przy zajęciu Galicji. Znany był tylko jeden Hanserle, w Rzeszowskiem, czy w Tarnowskiem, z wielkiej gorliwości, którą rozwijał w r. 1846 i za którą otrzymał później order i 200 złr. *ad personam*.

Jest to tedy fakt, co do przyczyn swych niewyjaśniony, ale zawsze fakt, że pani Precliczkowa, z domu Hanserle, nazywała męża swego „szwabem", że umiała i rozmawiała zawsze tylko po polsku, i po polsku wychowała swoją córkę.

P. Precliczek łamał sobie nieraz głowę nad przyczynami tego zagadkowego faktu, równie jak ty to teraz czynisz, szanowny czytelniku. A jeżeliś łaskaw, i zastanawiasz się nad tą okolicznością, to chciej też przy tej sposobności rozważyć, dlaczego na odwrót nieraz damy, których przodkowie posłowali od Krzywoustego do cesarza Henryka, rzucali z dumą pierścienie swoje do skarbca cesarskiego, i otrzymywali za to tak historyczne odpowiedzi, jak n. p. *Hab' Dank*! — dlaczego, mówię, takie damy nie znają różnicy między szwabem a nie-szwabem, i córki swoje wychowują.... jużci nie po polsku?

Ale na teraz, dość nam będzie wiedzieć, że p. Precliczek nie mógł pojąć, zkąd się jego żonie wzięła ta polszczyzna? Zkąd się to wzięło, że jego własna krew, jego córka, *mein Milchen*, nie mogła czy nie chciała nigdy nauczyć się po niemiecku, i lekceważenie swoje dla panującej narodowości posuwała tak daleko, że język Metternicha i Kriega, język verordnungów i protokołów nazywała..... ach, włosy mi stają na głowie, jak go nazywała! Sam byłem świadkiem, gdy c. k. becyrksforsteher w Capowicach na zapytanie swoje, czy już nakryto do stołu, otrzymał odpowiedź: Et, niech tatko nie mówi do mnie tym baranim językiem!

Przynajmniej, ja nie byłem urzędową figurą, i Milcia nie mogła przedemną skompromitować p. Pretzlitschka. Ale raz wydarzył się w Capowicach wypadek okropny, straszniejszy od klęski pod Königgrätz, od koronacji w Peszcie, od usunięcia p. Wolfartha z Złoczowa, jednem słowem — straszny. P. Precliczek w rok potem jeszcze bez oglądania się na wszystkie strony i bez dreszczu w kościach nie mógł opowiadać o tem nawet najściślejszemu swemu przyjacielowi. Rzecz miała się tak:

Jego Ekscelencja, rzeczywisty tajny radca i szambelan J. c. k. Ap. Mości, jenerał-feldmarszałek-porucznik hr. Mensdorff-Pouilly, namiestnik i t. d., przejeżdżając do Kołomyi, Zaleszczyk czy Tarnopola, raczył zatrzymać się przez całą godzinę w Capowicach, gdzie zebrali się byli różni reprezentanci różnych większych, mniejszych i żadnych posiadłości, dla złożenia winnego hołdu J. Ekscelencji. P. Jakób Bykowski, herbu Koźlerogi, w najpyszniejszym swoim kontuszu i litym pasie, szlachcic mierzący 6 stóp wysokości i 28 stóp peryferji, okazałą postawą swoją zwrócił na siebie uwagę Jego Eksc., który raczył zapytać go w sposób najgrzeczniejszy, co tam słychać w okolicy? Pan Jakób, choć nie tęgi Niemiec, zdobył się przecież na tyle, że obcierając pot z czoła wysapał z siebie: — *Schlecht, kaiserliche Exzellenz — Kartoffel sich nicht geboren, Heu pfutsch, alles* Mości Dobrodzieju *pfutsch, grosse Steuer* Mości Dobrodzieju!

Poczem Jego Ekscelencja raczył zaśmiać się i kiwnąć łaskawie ręką zgromadzonym reprezentantom powiatu, a sam udał się na pierwsze piątro gmachu becyrkowego, dla zwiedzenia kancelarji p. naczelnika. Jego Ekscelencja raczył iść naprzód, za nim adjutant, a za tym dopiero p. Precliczek, który widział wprawdzie, że Jego Ekscelencja wszedłszy na korytarz, otwiera niewłaściwe drzwi, ale w służbistej pokorze nie śmiał robić żadnych uwag tak wysokiemu przełożonemu. Zdarzyło się tedy, iż c. k. tajny radca i szambelan zajrzał najprzód do kuchni, i przekonał się naocznie, że p. Precliczkowa przygotowywała tego dnia na obiad barszcz z uszkami, pierogi z serem i inne przysmaczki. Adjutant nadmienił, że to nie te drzwi, Jego Ekscelencja otworzył przeto drugie — ale i te nie prowadziły do kancelarji, lecz do bawialnego pokoju, gdzie fatalnym i nigdy nieodżałowanym zbiegiem okoliczności, siedziała na kanapie panna Emilia Precliczkówna, zajęta czytaniem — *Dziennika Literackiego!* Na widok mężczyzny ze złotym kołnierzem i z czerwonemi lampasami na pantalonach, powstała i zarumieniła się, a choć miała na sobie tylko bardzo skromną perkalikową sukienkę, wyglądała dalibóg piękniej, niż p. Jakób Bykowski w granatowym kontuszu z karmazynowemi wylotami i w sutym, antenackim pasie, z rycerskim węzłem na sarmackim brzuchu. Jego Ekscelencja zatrzymał się chwilkę w drzwiach, i raczył być prawie tak grzecznym, jak gdyby był jeszcze ambasadorem u dworu petersburgskiego, a nie komendantem stanu oblężenia w Galicji. Uśmiechnął się tedy i rzekł: *Das ist wahrscheinlich Ihre Tochter, Herr Pretzlitschek?* — P. naczelnik ukłonił się do samej ziemi. — *Hübsch, mein Fräulein, Sie beschäftigen sich wohl viel mit Lektüre?* — Do usług pana dobrodzieja, odpowiedziała Milcia, z przynależnym dygiem. Jego Ekscelencja zamknął drzwi, i zwracając się nakoniec ku kancelarji, mruknął dobrodusznie pod nosem: *Merkwürdig.. Diese Polen mit ihrem Pantoprotscheju!*

P. Precliczek był blady jak ściana i wyjąkiwał jakieś tłumaczenia, których Ekscelencja nie słyszał, i które były całkiem zbyteczne, bo Jego Ekscelencja, jakkolwiek słynny swojego czasu ambasador i wojownik, nie był przecież Herodem. Ale p. Precliczkowi zdawało się, że suspenzja, kajdany, Kufstein i szubienica były najmniejszą karą dla ojca, który śmiał mieć taką córkę. Córkę, która mówiła: „Do usług pana dobrodzieja", będąc córką c. k. naczelnika powiatu, Wencla Precliczka, podczas gdy gruby, karmazynowy szlachcic potrafił przecież wygłosić lojalne słowa: *Schlecht, kaiserliche Excellenz — Kartofel sich nicht geboren!* Córkę, która śmiała czytać, i czytać taką *revolutionäre Brandschrift*, jak *Dziennik Literacki*, podczas gdy Jego Ekscellencja sam mawiał nieraz, że od czasu, jak był kadetem, nie czytał żadnej książki! Czytanie jest zgubą i zagładą wszelkiej lojalności. P. Precliczek odchorował to nieszczęście przez cały tydzień. Barszcz z uszkami i pierogi z serem nie mógł mu wyjść na dobre po takiej katastrofie, zresztą cierpiał i bez tego na jakieś „kwasy w żołądku", jak mawiał.

Poczciwa publiczność powiatu Capowickiego tłumaczyła sobie tę chorobę p. forsztehera w swój sposób. Nasza publiczność, a mianowicie jej część „zacna, światła i niezależna" jak mawiał ś. p. *Głos*, ma dar widzenia w różowem świetle wszystkiego, nawet stanu oblężenia. A już u wysoko postawionych figur, to upatrujemy zawsze jakieś przymioty nadzwyczajne, jakąś szczególną dla nas względność i łaskawość. Wszak są tacy, co wierzą, że p. Giskra jest w gruncie niezłym Polakiem. Rozgłoszono tedy, że Jego Ekscelencja „przysiadł", tj. właściwie, raczył „przysiąść" mocno forsztehera za różne „sekatury", których tenże dopuszczał się w powiecie, a mianowicie za pociąganie JW. Capowickiego, najlojalniejszego człowieka w świecie, do protokołów, i za niesłychane rewizje, jakie odbywały się w domu państwa Kuderkiewiczów w Głęboczyskach, choć zawsze bez najmniejszego skutku. To tedy miało tak zirytować forsztehera, że aż się rozchorował. Powtarzano to sobie w powiecie i wielbiono Jego Ekscelencję niemało. Jesteśmy poczciwym narodem, zawsze prawie zadowolonym.

Powiedziałem, że rewizje w domu p. Kuderkiewiczów były zawsze bez skutku. Tak samo działo się i z innemi czynnościami urzędowemi, które przedsiębrał p. forsztehcr. Martwiło go to

ofertę odrzucić, a natomiast nalegać na skarb brzeżański, aby odstąpił od zamiaru restauracji starożytnego zamku i zamek ten nadal na koszary wynajmywał. Panowie ci twierdzili, że lepiej nawet dla zachęcenia skarbu czynsz za zamek podwyższyć, że lepiej tytułem czynszu choćby 2000 złr. rocznie na przepadłe płacić, niż kosztem 1700 złr. piękną nieruchomość nabyć.

Najgorliwszy rzecznik tej mniejszości, p. Ferdynand S. upadłszy w Radzie gminnej, skorzystał ze stanowiska, które także w Wydziale powiatowym zajmuje, i zaczął gorliwie agitować za tem, aby rzeczony Wydział dotyczącego kupna nie zatwierdził. Widząc te jego zabiegi, zebrało się 21 członków Rady gminnej i podpisało dla p. Ferdynanda S., jako delegata miejskiego w Radzie powiatowej, wotum nieufności, wzywając go do złożenia mandatu. Powszechna panuje tu ciekawość, czy pan S. przed opinią publiczną ustąpi, lub czy też zechce dalej działać dla dobra miasta, które się na tem poznać nie umie.

Kilka już lat temu, jak od czasu do czasu wypływa u nas na jaw sprawa mieszczańskiej czytelni. Na rzecz pożytecznego tego instytutu zbierano książki, dawano teatralne przedstawienia, miewano odczyty, ale po chwilce rozrzucania rzecz zawsze na nowo usypiała. Przed kilkoma wreszcie miesiącami zebrało się grono kilkunastu osób, zarządziło pomiędzy sobą dość wydatną składkę i wybrało komisję do ułożenia statutów czytelni, ale rzecz znowu szczęśliwie usnęła sobie. Czyż mamy jej powiedzieć: *Requiescat in pace!*

— **Nadwórna** dnia 25. marca. Jakkolwiek szkoły ludowe w tutejszym powiecie pozostawiają wiele jeszcze do życzenia, by w zupełności mogły odpowiedzieć swemu celowi, jednakże dzięki staraniom Wydziału i nadzoru szkolnego powiatowego, jakoteż obywateli tutejszych, stan ich dzisiaj o wiele jest pomyślniejszym aniżeli przed dwoma laty.

Z liczby ostatnich wymienić wypada przedewszystkiem p. Władysława hr. Komorowskiego, który z całą troskliwością opiekuna oświaty ludowej w powiecie, przyczynił się nietylko materjalnie do postawienia dwóch nowych, obszernych i wcale porządnych budynków szkolnych w gminach Hawryłówka i Wołosów, lecz oraz i do podwyższenia dotacyj nauczycielskich w obu tych gminach, przezco postawił je w możności obsadzenia posad nauczycielami zupełnie ukwalifikowanymi.

Gdyby wszyscy obywatele w kraju, idąc za tym szlachetnym przykładem hr. Komorowskiego, zechcieli przyłożyć rękę do dzieła oświaty, pewnie ona szybciej podnosiłaby się, jak obecnie.

— **Dalsze składki** na pogorzelców wsi Borodczyce: Ks. Winiarski, probosz obrz. r. k. w Sokołówce 5 złr., ze składki, zarządzonej przez ks. administratora obrz. g. k. w Chodorowie 4 złr., od gminy Stoki 1 złr., od p. Zajkowskiego, dzierżawcy w Lubeczce 2 złr., od gminy Olchowiec i Wołoszczyzny 4 złr., ze składki przez księdza Michaleka prob. obrz. r. k. w Bóbrce zarządzonej 3 złr. 56 ct., od gminy Dźwinogród 2 korce zboża, od gminy Borynicze 3 korce zboża. Pierwszy spis datków podany był w inseratach *Gazety Narodowej*. Składamy przy tej sposobności najserdeczniejsze dzięki p. staroście Sumperowi, za gorliwe zajęcie się urządzeniem składek w całym powiecie. To też dzięki jego inicjatywie, szczerej pomocy obywateli, tudzież skrzętności ks. Mikołaja Winnickiego, na którego ręce te składki wchodzą, okropne w położeniu pogorzelców znacznie ulżono.

Korespondencja Redakcji. *Panu A. Ł. w Brzeżanach.* Była już o tem wzmianka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Len. Wysadzona z ramienia komitetu tutejszego Tow. gospodarczego komisja specjalna do rozbioru kwestji podniesienia uprawy lnu w kraju naszym, odbyła w środę posiedzenie. Obecni byli oprócz przewodniczącego hr. Edwarda Dzieduszyckiego pp. Darowski Miecz., Henzel Tadeusz, Breuer Józef, Petrowicz, Hudec, Szutera, Merunowicz Józef i Sander.

Po załatwieniu innych, podrzędnej wagi czynności wstępnych, odczytał przewodniczący wypracowany przez siebie memorjał o stanie uprawy lnu w Galicji, ułożony na podstawie 11 sprawozdań oddziałów powiatowych Towarzystwa gosp. gal. i Izb handlowych we Lwowie i w Brodach, i zestawienia dat katastralnych i sprawozdania komisji krakowskiego Towarzystwa gospodarczego. Z odpowiedniemi zmianami przyjęła komisja ten memorjał do wiadomości, uchwalając zarazem podać go do wiadomości publicznej za pośrednictwem *Gazety Narodowej*. Oto jego osnowa:

1) Na południe od Lwowa położona okolica Polany, około 4—5 mil kwadr., najwięcej sprzyja uprawie lnu. Jest tam gleba lekka, sucha, trochę rzadka, klimat chłodny i wilgotnawy. W podgórskich zaś okolicach najprzydatniejsze są do uprawy lnu grunta zimne, glinki-białki, nowiny nawożone, koniczyska, wyżyny z lekką popielistą glebą, także gliniaste grunta piaskowe.

2) Najwięcej sieją lnu na wywóz: W okolicach Lwowa 590 morgów, koło Gródka 700 morgów, na Samborsko-sanockiem podgórzu w około 200 wsiach mniej więcej 3000 morgów, i to wyłącznie tylko sami włościanie. Najwięcej lnu uprawiają w okolicach Krosna i Dukli. Oprócz tego sieją także wielu lnu w powiecie przemyskim, tarnopolskim i zaleszczyckim, jak również w okolicach Rozdołu i Mikołajowa. Pominąwszy Węgry jest w całej Austrji najwyższa cyfra uprawy lnu w Galicji. Najwięcej uprawiają go włościanie, koloniści, przedmieszczanie i księża — w ogóle właściciele mniejszych obszarów; dwory od r. 1848 mało.

3) Jako plon średni z zasianego lnem morga można przyjąć 20 cten. suszonego materjału surowego.

4) Za cetnar zwyczajnie wygładzonego włókna lnianego płacą 20—30 złr., czesanego 15—35 złr. Według wykazu statystycznego wydziału powiatowego w Krośnie dochodziła wartość wyprodukowanego tam w roku 1868 włókna lnianego do 2 milionów złr. w.a. — cyfra tak imponująca, że nawet trudno uwierzyć jej autentyczności. Przeciętna wysokość dochodu z morga lnem zasianego wynosi 62 złr. 50 cnt.

5) Największe targi na len odbywają się: w Derewaczu, Gródku, Komarnie, Drohobyczu, Stryju, Rozdole, Rudkach, Lutowiskach, Ustrzykach, Krośnie, Gorlicach i w Dukli, nie licząc Lwowa. Większe partje idą także do Jarosławia. Najstosowniejszemi miejscami na zakładanie fabryk do przemysłowej wyprawy tego artykułu są: Polana lub jaka miejscowość w pobliżu jej (mianowicie Stare Sioło), Przemyślany, Ustrzyki Dolne, Krosno, Leżajsk, a wreszcie okolice Lwowa i Gródka (mianowicie folwarczek Podgaj.) W Brodzkiem myślą także o założeniu wielkiej przędzalni na akcje.

6. Podług obliczeń katastralnych wynosi suma rocznej produkcji lnu w Galicji Wschodniej 101.000, w Zachodniej 146.000, razem 247.000 cetnarów. W szczególności zaś koło Lwowa 2—3.000 cetn., w okolicach Gródka 8.000 ctr. Podług urzędowych źródeł wyprodukowano w Galicji w 1859 roku 254.000 cetn. W samym powiecie krośnieńskim, obejmującym 16 mil kwadr., ma wynosić produkcja roczna 70.000 cetn. lnu czesanego (o czem komisja powątpiewa; przyp. spraw.)

7. Wywóz roczny za granicę wynosi z oddziału rudeńsko-gródeckiego 20.000 cetn. lnu. Wedle sprawozdań lwowskiej Izby handlowej wywieziono ztąd rocznie lnu: surowego około 10.000 cetn., wyprawionego 20.000 cetn., konopi: surowych około 10.000 cetn., wyprawionych 30.000 — razem około 70.000 cetn. (Komisja uznaje jednak, że rzeczywisty obrót tym artykułem na placu lwowskim jest bez porównania wyższy — wynosi dwa albo i trzy razy tyle). Izba handlowa brodzka donosi znów, że z Tarnopolskiego wywożą rocznie 10—25.000 cetn. lnu, a z za kordonu przechodzi przez brodzką komorę rocznie około 8—10.000 cetn. lnu w stanie surowym.

Pocieszającym jest to także objawem, że wiele oddziałów powiatowych Tow. gospodarczego zażądało dobrego nasienia, instruktora i broszur, pouczających o uprawie lnu. Jestto najlepszym dowodem zainteresowania się naszych gospodarzy tą gałęzią rolnictwa."

Następnie rozporządziła komisja nasieniem rygskiem, które komitet sprowadził za przeznaczone na ten cel pieniądze z subwencji rządowej. Nasienia tego jest niespełna 18 korcy, a zażądano go nierównie więcej, otóż uchwalono rozdzielić ten zapas w następujący sposób: Dla oddziału rudeńsko-gródeckiego 6 korcy, lwowskiego 3½ korca, dla Husiatyna 8 garncy (na próbę), dla Zaleszczyk kilka garncy, dla pana Gabrjela Załęskiego 4 garnce, dla Sanoka 2½ korca, dla Przemyśla 2 korce 4 garnce, dla Kałusza 2 korce 16 garncy, a dla Krosna, ponieważ ten powiat należy w obręb krakowskiego Towarzystwa, które otrzymało osobną subwencję, pozostawiono w rezerwie 1 korzec. Otrzymane nasienie mają producenci zwrócić *in natura*, albo w pieniądzach — jak im dogodniej.

Ale że ta ilość nasienia nie wystarczy, a p. Hudec z Polany (poczta Mikołajów) ma umyślnie na nasienie uprawianego 3—4letniego siemienia około 200 korcy na sprzedaż, i to siemienia nieustępującego w niczem rygajskiemu, które zresztą często zawodzi, więc komisja poleca producentom, aby u niego zapisywali sobie nasienie na posiew. Korzec kosztuje 20 złr. z dostawą do Lwowa (do biura komitetu Towarz. gosp.); worki liczą się osobno po 70 centów.

P. Hudec ofiarował także bezpłatnie 10 korcy tego nasienia do rozdania między włościan daremnie. Za ten dar wspaniałomyślny wyraziła mu komisja przez powstanie z miejsc należne uznanie. Zgłaszać się o to należy do niego wprost za pośrednictwem oddziałów pow. Tow. gosp.

Następnie odczytał hr. Edward Dzieduszycki, który z uznania godną gorliwością zajmuje się sprawą lnu, wypracowany przez siebie projekt zawiązania akcyjnego Towarzystwa uprawy i przemysłowej wyprawy lnu i konopi. W tej materji zabierali głos pp. Hudec, Merunowicz, Henzel, Petrowicz i Darowski, a rezultatem dyskusji była uchwała, odesłać elaborat hr. Dzieduszyckiego do rozbioru osobnej podkomisji, złożonej z pięciu członków. Na wniosek p. Merunowicza postanowiono, że ta komisja ma obowiązek rozbierać wszystkie przedłożone jej od kogokolwiekbądź, dotyczące tej sprawy projekta. Wybrani są do niej pp. hr. Dzieduszycki E., Hudec, Breuer Petrowicz i Darowski.

Termin do przedkładania projektów ustanowiono do 1. maja, a podkomisja ma wygotować sprawozdanie do 15. maja br.

Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z dnia 8. lutego b. r. Przewodniczący: wiceprezes Towarzystwa. Obecnych 4 członków komitetu.

I. Zapadłą na jednem z poprzednich posiedzeń komitetu uchwałę w tej osnowie: „aby pozostały po dawnej komisji Wydawnictwa dzieł dla ludu zapas książek, rycin itd. odstąpić Towarzystwu przyjaciół oświaty ludu za zwrotem kwoty 180 złr. 35 ct., jako należytości za wydrukowanie owych książek, dotąd niezapłaconej", uchwalono uzupełnić w tym duchu, iż Towarzystwo w mowie będące, może pomienioną kwotę w miarę swojej możności ratami uiszczać.

II. Zatwierdzono osnowę sprawozdania komitetu za czas od 15. czerwca 1868 do końca stycznia 1869 r. i uchwalono wydrukowanie onegoż, celem rozdania członkom Towarzystwa na zgromadzeniu ogólnem.

III. Uchwalono proponować zgromadzeniu ogólnemu na członka honorowego ks. Leona Sapiehę, a to ze względu na jego zasługi w sprawie utworzenia, podniesienia i utrzymania zakładu Dublańskiego.

IV. Ustanowiono porządek dzienny 37. zgromadzenia ogólnego, zwołanego na dzień 11. lutego; przyczem porozdzielano odnośne czynności pomiędzy poszczególnych członków komitetu.

V. W sprawie odznaczenia przynależności właściwych terytorjów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z jednej, a Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego z drugiej strony, pod względem uprawnienia do poboru subwencyj, przeznaczonych na cele gospodarcze, udzielanych z funduszu ck. ministerstwa rolniczego, postanowiono w ślad dotyczącego reskryptu tegoż ministerstwa porozumieć się w tej mierze poufnie z Towarzystwem krakowskiem, i uczynić mu równocześnie odnośną propozycję.

VI. Sprawę zapisu na cele utworzenia stypendjów w szkole Dublańskiej, uczynionego przez ś. p. Anakleta Bohdanowicza, tudzież w związku z tą sprawą będące odmowne orzeczenie ck. dyrekcji skarbu, co do uwolnienia tego zapisu od opłaty rządowej, odstąpiono Wydziałowi krajowemu z prośbą o załatwienie obu tych spraw w jego własnym zakresie działania.

VII. Uchwalono rozpisać konkurs na posadę profesora nauki rolnictwa w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach; a to skutkiem opróżnienia takowej przez ustąpienie dotychczasowego profesora, p. Żelkowskiego.

VIII. Na wniosek oddziału rudeńsko-grodeckiego o zmianę ustawy gorzelnianej z r. 1865 w tym kierunku, iżby posiadaczom gorzelń wolno było przedłużyć kampanię gorzelnianą o dni kilka lub kilkanaście poza kres ostatniego miesiąca — komitet zasięgnął dotyczącego wyjaśnienia od obwodowej ck. dyrekcji skarbu. Okazało się więc, iż takie przedłużenie dozwolone jest na mocy ustawy z r. 1865 za prostem zameldowaniem w urzędzie podatkowym, byleby tylko nie było przerwy w pędzeniu. Uchwalono zatem odpowiedzieć w tym sensie wspomnianemu oddziałowi, a zarazem podać wyjaśnienie to do wiadomości pp. gospodarzy za pośrednictwem *Rolnika*.

Ostatnie wiadomości.

Tagblatt potwierdza podaną przez nas już wczoraj wiadomość o podróży cesarstwa do Galicji. Podróż ta ma nastąpić całkiem pewnie w przeciągu dwu przyszłych miesięcy; ostateczny termin nie może być na razie oznaczony, zapewnia ją jednak, że cesarstwo udadzą się w tę podróż po ukończeniu sesji Rady państwa.

Według telegramu *Morgen Post* z Pesztu, minister Gorove podał się do dymisji, którą jednak hr. Andrassy nie przyjął, i doniósł o tem cesarzowi.

W Beregh'aza wybranym został minister finansów Lonyay.

Le Public zaprzecza doniesieniu o powiększeniu korpusu okupacyjnego w Rzymie, z powodu mającego się tam odbywać soboru.

Constitutionnel zwraca uwagę na nadzwyczajne rozdrażnienie dzienników berlińskich, które od niedawna znów miotają się na dzienniki austrjackie i francuzkie, tudzież konstatuje ten szczególny zbieg okoliczności, że zaczepki te dziennikarstwa północno-niemieckiego przypadają w porę wyborów w Węgrzech, których rezultat nie może być zachęcającym dla tajemnych nadziei nieprzyjaciół Austrji.

Kortezy przyjęły ustawę o kontyngencie wojskowym (25.000 ludzi) i odroczyły się do poniedziałku.

Rumunia otrzymała nieograniczone prawo bicia monety.

Zaburzenia na wyspach Sporadach (na morzu Egiejskiem) trwają ciągle.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 27. marca. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę finansową na r. 1869.

Neue fr. Presse otrzymała telegram z Brukseli, że w krótce ma się Bismark spotkać z p. Beustem, celem zbliżenia Prus i Austrji. *N. fr. Presse* nie daje jednak wiary tej wiadomości.

Wczoraj przybył tu wielki książę Włodzimierz; cesarz go odwidził.

Peszt dnia 26. marca. Pogrzeb Böszörmenyego odbył się przy niezmiernym natłoku ludu, pokój wszakże nie został zakłócony.

Pester Lloyd dowiaduje się, że prawica sejmu węgierskiego robi zabiegi celem zlania się prawicy z lewem centrum.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 26. marca.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	220	50	221	50
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	185	75	186	50
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	90	50	92	00
Papierni czerlańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% (ziemskie)	90	25	91	50
Tow. kred. gal. w. a. 4% (ziemskie)	77	75	78	50
Banku hypot. galic. (hipoteczne)	90	70	91	25
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
indemnizacyjne galic.	71	10	71	60
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	101	25	102	25
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	98	75	99	50
dtto dtto dtto II. em.	93	25	94	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	80	10	80	75
dtto dtto dtto II. dtto	87	25	80	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	84
Dukat cesarski	5	82	5	90
Napoleond'or	9	94	10	08
Półimperjał rosyjski	10	10	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
dtto papierowy dtto	1	64	1	65
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	85
Srebro	122	50	123	50

Towary: Korzec pszenicy 170 fnt. 7.— do 7.25 żyta 160 fnt. 4.75 do 5.—, jęczmień 140 fnt. 4.50 do 4.75, owies 100 fnt. 2.80 do 3.—, kukurudza 170 fnt. 4.20 do 4.25, hreczka 140 fnt. 4.— do 4.20, koniczyna 180 fnt. 35.— do 40.—, rzepak 150 fnt. 9.— do 9.50, lnianka 150 fnt. 8.50 do 8.75, groch 180 fnt. 5.50 do 5.70. Cetnar łoju 30.50 do 31.—, potażu 13.— do 14.50, chmielu 22.— do 25.—, spirytusu 11.75 do 12.—

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o godz. 5	minut 10	rano.
„ „	o „ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa	o „ 10	„ 20	rano.
„ „	o „ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 8	„ 40	wieczór.
„ „	o „ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa	o „ 2	„ 54	popołu.
„ „	o „ 6	„ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa	o g. 10	m. —	rano.
„ „	o „ 10	„ —	wieczór.
„ z Czerniowiec	o „ 6	„ 25	rano.
„ „	o „ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 5	„ —	rano.
„ „	o „ 5	„ —	rano.
„ do Czerniowiec	o „ 8	„ —	wieczór.
„ „	o „ 8	„ 14	wieczór.

niemniej mocno, jak powyżej opisane zajście jego Milci z hr. Mensdorffem — a gniewało go, że nie wiedział kogo pociągać do odpowiedzialności za ciągłe nieudawanie się najsprytniejszych jego kombinacyj, „państwowo-policyjnych?" Z powodu zajścia z Milcią, wyprawił przynajmniej scenę p. Preczlikowej, i to go trochę pocieszyło. A p. Precliczek umiał, w razie potrzeby, utrzymać w domu karność taką, jak w becyrku między kancelistami, dyurnistami i amtsdienerami. *Himmelkreuzdonnerwettersakramentkrucifixnochamal!* Tak zaczynały się zwykle łagodne jego napomnienia małżeńskie. Poczem następowało rzucanie różnych drobiazgów, jak np. doniczek z kwiatami, półmisków itp., a oczyściwszy zapomocą tej podręcznej artylerji plac boju, p. forszteher uzbrajał się w cybuch lub w packę na muchy, i uganiając po pokoju, powtarzał swoje *quos ego!* ścianom i piecowi — bo juści p. forszteherowa i Milcia miały na tyle strategicznego talentu, by sobie zabezpieczyć odwrót podczas takiego pierwszego wybuchu germańskiej furji — *rabies teutonica*, jak ją nazywają. Później p. forszteherowa umiała zawsze przechylić szalę zwycięztwa bodaj trochę na swoją stronę — wszak zostawał jej środek, z tak niezawodnym skutkiem praktykowany przez wszystkie żony, mające niespokojnych mężów! P. forszteher mógł zamknąć cały powiat do kozy, ale ona mogła — wygłodzić p. forszteherа. Mogła mu dać kawę, w której była połowa cykorji, i do tego zwarzoną śmietankę. Mogła mu dać na obiad *mamałygę*, a jeszcze żaden Czech nie wytrzymał mamałygi. Zresztą p. forszteher miał jedną, bardzo słabą stronę, a tą były jego „kwasy w żołądku". Każdy wielki człowiek ma taką słabość. Władysław Waza bał się jabłek, Bayard bał się strzelby, Piotr Wielki bał się iść przez most, p. Precliczek bał się swoich „kwasów". Pani forszteherowa potrzebowała tylko, złożywszy ręce, powiedzieć: — Ach, jak ty dziś źle wyglądasz, jakiś ty blady! a p. forszteher bladł zaraz na prawdę i jęczał: *Das sind schon wieder meine verfluchten Säuren im Magen!* I przez cały dzień dał się prowadzić, jak dziecko, Milcia mogła sobie czytać *Dziennik Literacki*, mogła jechać do Głęboczysk, do państwa Kuderkiewiczów, gdy po nią panny przysłały powóz, p. forszteherowa mogła przyjmować i odwidzać, kogo się jej podobało. Tak tedy, przynajmniej w drobnych szczegółach codziennego życia, kobiety mogły się rządzić według swego upodobania, — w wielkich kwestjach politycznych, urzędowych i familijnych p. Precliczek wykonywał natomiast absolutną władzę, ograniczoną tylko przez *votum consultativum* Dudia i jego zacnej rodziny.

Umiały jednak kobiety obchodzić nieraz władzę p. forszteherа i w takich ważnych rzeczach, choć p. forszteher nigdy nie domyślał się tego, i gniewał się tem mocniej, jak już wyżej wspomniałem, tylko gniewał się w kancelarji, nie w domu. I tak, w pamiętnym r. 1863 i 1864 udało się nieraz niestrudzonym zabiegom p. forszteherа i innych urzędników powiatowych, nachwytać po kilka tuzinów tych niebezpiecznych indywiduów, które snuły się po kraju, jak gdyby §. 66. nie egzystował w kodeksie karnym. Gdy już koza powiatowa była aż do pęknięcia naładowaną zaburzycielami spokojności publicznej, gdy drzwi były zaryglowane i pozamykane na pięć kłódek, p. forszteher pisał raport do cyrkułu i kładł się spać; antycypując w słodkich marzeniach przyjemność „ciągnięcia" protokołu, z tych strasznych zbrodniarzy. Ale rano, nim jeszcze *die Gnädige* przyniosła mu do łóżka kawę i zapewnienie, że na dziś nie potrzebuje się obawiać niczego od swoich „kwasów" w żołądku — wchodził z niezmiernie rzadką miną p. Newełyczko, poufny dyurnista p. forszteherа, i oznajmiał mu, że drzwi od kozy są mocno zaryglowane, kłódki nietknięte, a raport gotów do wysłania na pocztę, tylko — insurgentów gdzieś niema. Przewracano całe Capowice do góry nogami, aresztowano wszystkich przechodniów i przejezdnych, grożono urzędnikom suspenzją, amtsdinerom kryminałem, — uskuteczniano czasem te groźby, ale insurgentów już nie odszukano! Powtarzało się to bardzo często, a p. becyrksforszteher nie domyślił się ani razu, że ci złoczyńcy znajdowali się na jego strychu, zakwaterowani tam przez panią forszteherową i Milcię, że pili tam jego kawę, palili jego schwarz-dreikönig, czasem nawet z własnych jego fajek, i o zgrozo! przebierali się czasem we własną jego, najsekretniejszą bieliznę!

Czasem znowu, gdy o szóstej z rana cała urzędowa ekspedycja, z żandarmami, z wojskiem i z kajdanami w kieszeni, wyjeżdżała do Głęboczysk, albo do Małostawic, albo jeszcze gdzieindziej, w celu zrobienia najściślejszej rewizji w tamtejszych dworach, i kiedy o szóstej wieczór cały ten aparat państwowo-policyjny przywożono napowrót do Capowic, bez żadnego połowu: ani forszteher, ani nikt w świecie nie domyślał się, że poprzedniej nocy mały żydek capowicki, Szlojma, odbył już był tę samą drogę, z karteczką, wystosowaną do W. pani Kuderkiewiczowej, albo do p. Bzikowskiej, tej treści: „Jeżeli Pani Dobrodziejka ma jeszcze na sprzedaż to masło, o którem mówiłyśmy w niedzielę, to proszę mi je przysłać jutro rano o 6tej. Z uszanowaniem" itd. Jeden tylko Szlojma uważał, że zwykle rewizje obierały sobie tę samą drogę do wyjazdu, którą on wracał — ale Szlojma i z natury był małomownym i miał inne jeszcze powody do milczenia.

Tak to i najwięksi politycy nie mogą być pewni, czy plany ich nie będą pokrzyżowane przez najbliżej nich stojące osoby. Czyli Napoleon III. może wiedzieć, ażali Eugenia nie miesza mu czasem jego szyków? Pan Precliczek, mimo swoich kwasów w żołądku, był wielkim politykiem, a nie wiedział tego przecie; a nawet pani asystentowa nie domyślała się nigdy istotnego stanu rzeczy. Później dopiero, ku wielkiemu poruszeniu opinii publicznej w Capowicach, wyszły na jaw różne scysje, mające niejaki związek z powyżej dotkniętym antagonizmem, i z bohaterką niniejszej powieści.

O bohaterce tej mówiliśmy dotychczas trochę za mało, poświęcimy jej tedy rozdział następujący.

(C. d. n.)

Do sprzedania lub wydzierzawienia

we Lwowie z wolnej ręki folwark Zielona rogatka zwany, objętości 53 morgów, pomieszkanie z 15 pokoi, budynki gospodarskie, cegielnia, kamieniołom, sad owocowy, lasek na własny opał. Wiadomość w miejscu u właściciela. 1631 1—1

Inwentarz gospodarski

a to: 20 krów, 14 koni i narzędzia gospodarcze, do masy spadkowej ś. p. Juliusza Gałdeckiego należące, sprzedawane będą w Żydatyczach koło Dublan dnia 7. kwietnia b. r. i następnych dni, przez publiczną licytację za lub wyżej ceny szacunkowej. 1641 1—3

Lwów dnia 26. marca 1869.

Strzelbicki c. k. notarjusz.

Nakładem Karola Wilda we Lwowie wyszły 1609 2—3

Czarne Godziny

powieść współczesna przez

Władysława Łozińskiego

422 str. w 8ce 2 złr. 60 ct. w. a.

Prof. Wilh. Pütza

Rys geografii

i historji powszechnej

dla klas wyższych

Tom II. Wieki średnie,

z 10. poprawnego wydania niemieckiego tłumaczył

Łucjan Tatomir.

I. połowa str. 1—128 i mapka Germanii.

Cena za cały tom (około 250 str. z dwiema mapkami) złr. 1.40.

Najnowszy wynalazek praktyczny

do znaczenia samemu sobie bielizny: 1. stampilia z 2 literami 30 ct., 1 flaszeczka farby niezmywalnej wraz z poduszeczką 40 ct.; numera sztuka po 6 ct.; korony po 40 ct.; 1 monogram ze stampilią 90 ct.; — **Przyrządy do zwilżania stampilii, prasy do wyciskania pieczęci**, pieczątki, tudzież inne wyroby grawerskie wykonują się jak najczyściej. 1271 16—20

Papier listowy biały 100 sztuk 35, 55 ct.; gruby, angielski rąbkowany 75 ct., różno-kolorowy 65 ct.; koperty 100 sztuk 35, 50, [illegible] ct., kolorowe 65 ct., wytłoczenie monogramu na papierze listowym i na kopertach 45 ct.; marki pieczątkowe 25 ct.

Marki pieczątkowe z nazwiskiem i miejscem zamieszkania złr. 2.20; karty wizytowe 100 sztuk na papierze brystolowym 60 ct., lakierowanym 85 ct. — Zlecenia za przekazem pocztowym.

BETELHEIMA skład galanteryjny

w Wiedniu, Gartenbaugesellschaft.

SZNUROWKI PARYZKIE

w największym wyborze

1182 w magazynie 11—?

Rudolfa Schwarca

(plac Katedralny l. 25.)

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej *Liebig's Extract of Meat Company*,

którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do apteki pod „Gwiazdą“ 1091 22—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

1042 58-100

Sikawki ogniowe i ogrodowe, kinkiety, pompy, [illegible] ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST

w Wiedniu

Leopoldstadt, Miesbachgasse 16, gegenüber dem Augarten.

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZE W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel;* pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*“ 1014 19—32

Dostać można: w Krakowie w aptekach p. *Brunona Mieczyńskiego*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza*, w Brodach w aptece p. *Fransosa*; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder*, w Rzeszowie w aptece p. *Sauttera*, w Pradze w składzie materjalnym aptecznym u p. *Vaseteczky*.

Hamburgska loterja miejska.

Mark 250.000
100.000
50.000
30.000
20.000
15.000 i wiele pomniejszych.

Plany ciągnienia na żądanie wysełają się bezpłatnie nawet bez jednoczesnego zamówienia. Ciągnienie I. klasy dnia 14. kwietnia.

Przytem polecamy: Całe losy po złr. 3.50, półlosy po złr. 1.75, ćwierćlosy po 90 ct.

Losy na wszystkie (7 klas) ciągnienia: Całe losy złr. 75, pół-losy złr. 37.50, ćwierć-losy złr. 19, ósemki złr. 9.50.

Józ. Buseck bankier w **Hamburgu.**

Losy te tylko w oryginale wydają się przezemnie i nienależy mięszać ich z takzwanemi promesami. 1642 1—9

JAKÓB KRONFELD,

Jubiler i złotnik, oraz i taksator

przy Filii c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego (dawniej Filia c. k. uprz. austr. Zakładu Zastawniczego) **we Lwowie,**

poleca względom Szanownej Publiczności swój

przy ulicy Pojezuickiej pod l. 272¼, w domu pana Józefa Brauera naprzeciw domu Karnickich, nowo urządzony i obficie zaopatrzony

skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,

tak własnego wyrobu jak i z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 1492 4—?

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach.

Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

OGŁOSZENIE.

C. k. urząd pocztowy w Bukowsku (pod Sanokiem) potrzebuje ekspedytora. Bliższą wiadomość i warunki udziela się na listowne zapytania. 1638 1—1

Druk Teologii pasterskiej ks. Józ. Krukowskiego już się rozpoczął w Przemyślu. Przedpłata trwa jeszcze do końca kwietnia b. r. 1629 2—2

Potrzebny jest dla zakupna **wielki**

Majątek ziemski

w najlepszej glebie podolskiej.

Szczegółowe warunki z najdokładniejszym opisem gleby, lasów łąk, położenia, zasiewów, wymłotu, podatków, ciężarów, długów, ceny, wypłaty etc. etc. przyjmuje dom komisowo-handlowy L. Sroczyńskiego w Krakowie Rynek 36. 1621 2—3

Jego Excel. ministrowi rolnictwa i reprezentantom krajów do uwzględnienia poleca

znakomity ze względu na dwudziestoletnią praktykę własny wynalazek i system w budownictwie wodnem

Architekt i mechanik,

Irrygator i drenarz,

Dr. Antoni Mathias-Hermann.

Zupełnie nowy system ten wyzyskiwania siły **wodnej** dla wprawiania w ruch najrozmaitszych zakładów i **młynów**, takzwanych **amerykańskich** premiowany był **na wystawie paryzkiej Złotym medalem.**

Największą jego zaletą jest, oprócz znacznego pomnażania siły wodnej, znakomita oszczędność **kapitału nakładowego i materjałów**, tudzież kosztów administracji i dozorowania.

Posiada zatem wszelkie środki techniczne do podniesienia **do bajecznej wysokości przemysłu, zużytkowującego siłę wodną**, zastępując nawet siłę pary, gdyż do wielkich maszyn od lokomobilów do kieratów daje się zastosować.

Przyrząd mój usuwa przerabianie **kół wodnych** i nie wymaga przeprowadzania kosztownych, a czasem nawet niemożebnych **kanałów i młynówek**, chociaż siłę wody może podnieść **o 100, 400, a nawet 700%**; czyni więc zbytecznem używanie siły pary, która powoduje niszczenie lasów.

Polecam się zatem nietylko całemu krajowi, ale i zagranicy, nietylko znaczniejszym przedsiębiorcom, ale i dzierżawcom wodnych zakładów i młynów wiejskich, podejmując się udzielać rad, robić projekta, niwelacje, sondowania, plany, pomiary itd., tudzież dozorować wykonanie, poręczając rezultaty. 1610 2—?

Adres: Antoni Mathias-Hermann, inżynier cywilny, Brzeżany, Galicja, cesarstwo Austrjackie

Dr. Pattisona Wata na gościec

łagodzi bezzwłocznie i leczy szybko

gościec i reumatyzmy

wszelkiego rodzaju jakoto: bole w twarzy, piersiach, ból gardła i zębów, gościec w głowie, rękach i kolanach, szarpanie w członkach, ból w krzyżach i udach.

W paczkach po 70 cnt. i półpaczkach po 40 cnt. dostać można we **Lwowie** u aptekarza **Piotra Mikolasza**, w aptece pod „Srebrnym orłem“ **Zygmunta Ruckera** i u J. F. Kleina wdowy nr. 232 m. 1320 5—8

Dobra tania porcelana.

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk — złr. 8½, 10, 11.

Serwis stołowy na 6 osób, w modnym gatunku — złr. 12, 13, 14.

Serwis stołowy fasonu francuzkiego i angielskiego — złr. 15, 16, 18, 20, 25.

Serwis stołowy na 12 osób, złr. 20, 24, 40, 100.

Serwis herbaciany i kawowy na 6 osób, złr. 3½, 4, 5, 6, 20, 30.

Serwis herbaciany i kawowy na 12 osób złr. 5, 6, 8, 10, 20, 50.

Ładne artykuły na podarki weselne i świąteczne od ct. 20, 40, 80 do zł. 20.

Doskonały kit porcelanowy 25 cnt., najlepszy proszek do czyszczenia 10 ct.

u

J. POY, Stadt, Naglergasse Nr. 9 **w Wiedniu.**

Zlecenia za przekazem pocztowym. Opakowanie jak najtańsze. 1272 10—12

Każdy grający na loterji może wygrać terno.

Serdeczną wyrażam wdzięczność panu profesorowi H. K. v. Orlice w Berlinie, Wilhelmstrasse 125, przez którego rzeczywiście

praktyczne instrukcje loteryjne

powyższy napis sprawdził się na mnie w przeciągu krótkiego czasu, gdyż podług tych instrukcyj na tryesteńskiem ciągnieniu d. 6. lutego b. r. wygrałem terno z numerami 24, 25, 72. Wszystkim, którzy chcą polepszyć sobie byt swój, z własnego doświadczenia mogę radzić, aby się z zaufaniem udali do rzeczonego pana, któremu jeszcze raz serdecznie dziękuję za wszystkie rady, dawane mi w moim interesie. 1518 1—2

Tryest. **M. Pirano**

SINGERA

nowa familijna

MASZYNA do SZYCIA

z tkackiem czółenkiem

(wcale nie haczykowa maszyna.)

Najnowszy wynalazek Singera Manufacturing Comp. w Nowym Jorku.

Maszyna ta zaleca się znacznie większą łatwością w użyciu aniżeli wszystkie współzawodniczące maszyny do szycia bez wyjątku.

Główny skład. 1346 14—20

Wien 13 Opernring 13.

Skład główny dla Galicji we Lwowie, ulica Sykstuska l. 131. 2/4

Scherz & Friedländer.

W największym wyborze i po najtańszych cenach otrzymał

MAGAZYN

A. STEIFA Synów

na sezon wiosenny:

Parasolki materjalne i drewniane mniejsze i większe od złr. 1.80 do złr. 10.

Krawatki i Szaliki jedwabne.

Obuwie męzkie i damskie.

Sznurówki paryzkie od złr. 1.80 do złr. 7.

Rękawiczki pragskie męzkie i damskie.

Rękawiczki paryzkie Jouvin męzkie.

Parfumerje we wszystkich jakościach wiedeńskie i zagraniczne.

Dywany, koce, gobelinowe kapy na łóżka, bety, laski, siodła, pończochy, szkarpetki, czapki, kapelusze, torby, kufry, wszelkie przyrządy podróżne i inne tysiączne artykuły.

Zamówienia listowne w najkrótszym czasie jak najakuratniej uskuteczniają się. 1394 7—?

Cierpiącym syfilistycznie, na genitalia i na rupturę

udziela ustnie lub listownie rady już od 24 lat lekarz specjalny, **Dr. W. Gollmann**, w **Wiedniu**, Tuchlauben Nr. 18., u którego również nabyć można 14. wydanie jego „Poradnika we wszystkich słabościach płciowych“ za nadesłaniem 2 złr. 50 cnt. 1282 10—12

Najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek

Ekstrakt mleka różanego.

Ekstrakt ten posiada znakomity przymiot (co dotąd nie mogło być osiągniętem), iż wszelkie żółte i czarne plamy, które często po połogu występują, tudzież wszelkie wyrzuty skórne, węgry, pryszcze, piegi, jak również w skutek użycia bielidła powstającą szorstkość skóry szybko i bez śladu usuwa; twarz bezzwłocznie przybiera naturalną świeżość, delikatną, lekko różowo zabarwioną cerę, która utrzymuje się do najpóźniejszej starości.

Zwracamy przytem uwagę Szanownych dam na to, iż środek powyższy nie jest żadnem **oszustwem** (jak wiele innych wysławianych kosmetyków, jakoby posiadających wyżej przytoczone przymioty), ale już po użyciu pierwszej flaszeczki skutek jest widocznym, o czem mogą przekonać najlepiej zaświadczenia dam, które go używają.

Cena wielkiego flakonu wraz z gąbką 2 złr.; małego flakonu wraz z gąbką 1 złr. 20 cnt.; opakowanie 20 cnt.

Główny skład: **W Wiedniu Mariahilfstrasse Nr. 86 bei R. Buresch.**

Dla Galicji **we Lwowie w aptece ZYGM. RUCKERA.** 1434 6—6

Zaprotokołowana marka ochrony w kolorze zielonym i złotym.

PURITAS,

c. k. patentowane specyficzne

MYDŁO do UST

Jedyny ten racjonalny środek tak do czyszczenia, jako też utrzymania zębów, używa się z wielkim skutkiem zamiast różnorodnych wód podobnego rodzaju.

Cena dozy wystarczającej na 6 miesięcy, 1 złr. w. a.

Do każdej dozy tego mydła dodana jest broszurka pouczająca o użyciu, napisana przez **dr. C. M. Fabera**, lekarza przybocznego ś. p. cesarza Meksyku, pod tytułem „*Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne u. des Mundes.*“

Dostać można w niżej pomienionych składach, również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach galanter.: we LWOWIE w apt. p. J. Zarzyckiego i A. Berlinera, w Krakowie u J. Jahna, w Stanisławowie w apt. Ferd. Stechera, w Czerniowcach w apt. Alta i Krzyżanowskiego, w Białej u Józefa Kutzusa i w handlu galant. R. Fiałkowskiego, w Krakowie w apt. Adofa Aleksandrowicza. — **August Klein**, c. k. liwerant nadworny, Wiedeń, Graben, 20.

Dla pomniejszej sprzedaży dają się znaczne korzyści. 1051 14—?

Perwsza c. k. uprzyw.

Fabryka wyrobów ze srebra alpakowego, bronzu, tudzież biżuteryj

W. Bachmanna i Sp. w Wiedniu.

Skład fabryczny: Stadt, Kohlmarkt 10. 1453 3—9

poleca w największym dobrze **przedmioty kościelne** dla wszelkich wyznań; w ogóle przy wszystkich poniżej wymienionych wyrobach ze **srebra alpakowego** (którego podstawą jest metal biały z powłoką ze srebra 13. próby) dajemy **„każdemu 10letnią gwarancję.**

Pochwały ze strony duchowieństwa i Szanownej P. T. publiczności są najlepszym dowodem rzetelności towaru.

Łyżki stołowe ze srebra alpakowego tuzin od złr. 15 do 19.
Łyżeczki do kawy ze srebra alpakowego tuzin od złr. 8 do 9.50.
Noże stołowe ze srebra alpakowego tuzin od złr. 12.90 do 16.70.
Widelce stołowe „ „ „ „ 12.90 „ 16.70.
Widelce całkiem metalowe ze srebra alpakowego tuzin od złr. 15 do 19.
Chochelka ze srebra alpakowego sztuka od złr. 2.80 do 3.50.
Chochla „ „ „ „ „ „ 5.50 „ 6.50.
Lichtarze stołowe ze sreb. alpak. para „ „ 3.50 „ 14.50.
Żyrandole sr. alp. 3ram. na 2 świec, 3ram. na 4 świec. para od złr. 14.60—50.
Menażerki na ocet i oliwę ze srebra alpak. sztuka od złr. 6 do 30. „ 6.

Oprócz tego lichtarze ręczne, obrężki do cukru, wazy na cukier, cukierniczki i pieprzniczki, koszyki na bułki i owoce, puszki na pieprz i sól, kubki na jaja, tace serwetowe, gąsiorki na wodę, zwierciadła toaletowe, podstawki na noże i widelce, czajniki, imbryki na kawę, mleko i śmietankę, zastawy stołowe. W to wszystko jesteśmy zawsze jak najlepiej zaopatrzeni.

Nadto mamy **wielki skład towarów bronzowych i biżuteryjnych** na wszelkiego rodzaju prezenta akcydensowe, mianowicie:

Przybory do pisania od złr. 1.50—10, zegary od złr. 8—16, przechowki na zapałki i krzesiwa od cnt. 80 do złr. 3.50, ciężarki na papiery od złr. 1—3, popielniczki od złr. 2—3, termometry od złr. 2—4, podstawki na zegarki i kosztowności od złr. 1.50—3.50, poduszeczki na igły od złr. 1—2, ramki na fotografie od złr. 1—20, dzwonki od cnt. 80 do złr. 4.

Broszki od cnt. 20 do złr. 1.50 za sztukę, kolczyki od cnt. 10 do złr. 2.50; jeden garnitur: broszka i kolczyki od złr. 1—6, guziki mankietowe i półkoszulkowe od cnt. 10 do złr. 1.50, szpilki szpinkowe od cnt. 20 do złr. 1.50 za sztukę, bransolety za sztukę od cnt. 50 do złr. 7.

Upraszamy o baczną uwagę na cennik nasz, który umieszczamy co miesiąca raz w tym dzienniku, w cenniku tym bowiem dla dogodności Szanownych naszych odbiorców każdy artykuł wraz z ceną dokładnie jest wyszczególniony, aby ułatwić zamówienie.

Rozsyłka odbywa się i za przekazem pocztowym. Cenniki doręczają się na żądanie gratis. Artykuły, któreby nieprzypadły do gustu, zamieniają się.

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. listopada 1867 począwszy stopę % z 3½% na 4%

podwyższyła, i

4%towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

1122 7—?

od powyższego dnia począwszy

po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.